Cena 25 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 33. Łowicz, piątek dnia 23 września 1932 r. Rok I.



Życie Łowickie

Tygodnik regjonalny, wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł.
—) Ceny ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: (—
na pierwszej stronie przed tekstem zł. 1, ||| Ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy
na następnych stronach po 60 groszy. ||| po 20 groszy za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17 nadto we wtorki i piątki wszelkie sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego" Rynek Kościuszki 11/12 w oficynie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka". Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Piechotą przez Łowicz.

Często spotyka się na łamach Życia Łowickiego artykuły, poświęcone sprawie kultury estetycznej naszego miasta. Wnosić stąd można, że zagadnienie to staje się aktualnem, być może niecierpiącem zwłoki. Niewspółmiernym stał się przerost kultury fizyczno-materjalnej. Laur olimpijski dawnemi czasy nie rzucał cienia na to, co było potrzebą serca i umysłu. Amerykański pęd do rekordyzmu doprowadza dzisiaj często do rekordu ciemnoty w dziedzinach, które, jak słyszymy, nie należą do artykułów pierwszej potrzeby, lecz do „luksusów". Niemniej trudno jest spotkać osobę, którabv nie zabierała głosu o tem, co „estetyczne". Wychowanie i estetyka to są dwa koniki, na których lubią wyprawiać harce wszyscy. Jak na karuzeli mkną, wciąż w kółko, pod dźwięki kataryny, która zawodzi swoje. Supremacja złych przyzwyczajeń jest wielmożna, podsycana przez zalew tandety, obcej i miejscowej, nie pozostawia często miejsca na to, co mogłoby kiełkować zdrowo. Kolportaż szkaradzieństwa ma swoje ekspozytury wszędzie.

Oto rodzinne gniazdko: dwa lub trzy pokoje z kuchnią, pomalowane w deseń. Tyfoidealne stylizacje roślin, owoców, ptaków, owadów, chmur—piętrzą się nazawsze ku pognębieniu lokatora. Tu i owdzie posłusznie znalazły miejsce graty przeważnie „pamiątkowe". Na ścianach wiszą z łaski petlurowców (z Kalisza) za 3 złote „olejne, ręcznie malowane" obrazki, które się stały istotną plagą i wyrządziły, mojem zdaniem, poważną krzywdę kulturze. Często się zdarza, że jakaś „artystyczna dusza z łaski Bożej" uszczęśliwia rodzeństwo swojemi wyrobami. Najczęściej jest to ciocia, stara panna; lecz zdarza się panienka młoda i urocza, a nawet osobniki płci nieładnej. Osoby takie malują tylko olejno (najwięcej z Rapackiego) i zawsze na płótnie. Jeżeli zaś posiada specjalnie miękkie, delikatne usposobienie, to na atlasie (szkoda czasu i atlasu) lub na aksamicie. W takim wypadku tematami bywają kwiaty, najczęściej maki, chryzantemy, róże. Kwiaty znajdują zastosowanie i w innej „technice" akwarelowej—na laurkach. Błogo jest zbierać laury na laurkach lub w albumach. Rodzimych bławatków pęk, różową wstążką powiązany, w lewej stronie u góry, a w środku złota myśl (oczywiście cudza)... Pod dźwięk głośnika, mandoliny, lub zawodzenia skrzypiec nadobna płeć „wykańcza" robótki, które za chwilę „ozdobią" kanapę „dywanową". Na oparciu zawiśnie „laufer", wykonany „riszelie". A na kanapie szereg poduszek. Oto są! Na szarem płótnie główka dziewczyny z wisienką w ustach, włosy z włóczki, na satynie cytrynowo-żółtej rozdeptane chryzantemy, lub motyl i t. d.

„Wyleć, orle, z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda!..."

Ale gdzie? Stary gród! Stare miasto!

Kilka szacownych budowli. Oto przepiękny kościół po-pijarski, który mają odnawiać (oby mu to wyszło na zdrowie!) Kościół kolegjacki... Od strony dzwonnicy wejdź. Naprzeciw wisi w pozłacanych ramach, na chwałę Bogu, na utrapienie miastu i mieszkańcom, obraz przez kogoś „odnowiony". Nic tam po tobie! Ruszamy do kościoła SS. Bernardynek. Proszę na chwilę na plebanję. Poprzez miłośnie nad ziemią rozpostarte konary owocowych drzew zobaczyć można owoc poroniony. Koło prześlicznych szkarp budynku klasztornego przypięła się jak polip nowo wybudowana ubikacja. Nie zasługuje na to, ażeby się jej przyglądać dłużej i jeśli nie mamy w ogródku nic więcej do zrobienia, ruszamy dalej; martwić się będzie konserwator.

Na ulicę! Tu tętni życie! Tu „czuć" współczesnością! Tu niema wątpliwości. Tanie napisy pouczają, że wszystko dziś jest tanie. Styl tych napisów bynajmniej jednak nie dzisiejszy. Podobne

widniały już na arce Noego. (Oby nie ocalały po drugim potopie!)

Sprawa szyldów była już dwukrotnie poruszana. Ja dodam tylko, że są niektóre zupełnie przyzwoite, np. Blacharz Sokół na Zduńskiej, towary łokciowe Adler—też na Zduńskiej. Poruszana też była sprawa wystaw sklepowych, ale wystawy okienne zostały nieporuszone, wobec tego ja tej sprawy nie poruszam.

Wnętrza sklepów—poza nielicznemi wyjątkami—przedstawiają się nielepiej. Ale trudno mieć pretensje do tych przedsiębiorstw, które nie mają zadań wychowawczych, jakkolwiek niedoceniają one reklamowego znaczenia troski o wygląd.

Nielepiej zresztą przedstawiają się wnętrza niektórych szkół. I tu napotkać można bardzo szkodliwy stereotyp w urządzeniach. Zagadnienie wychowania estetycznego utożsamia się najczęściej z poczynaniami hygieniczno-sanitarnej schludności. Czystość jest poniekąd warunkiem, ale nie jedynym, boć w takim razie główny głos w sprawach estetyki powinien mieć komisarjat policji, fabryki mydła, pralnie chemiczne, stróż z miotłą i elektryczny odkurzacz elektrolux.

Pomoce naukowe też niezawsze są dobrane estetycznie. Nauka rysunków, której zresztą jest niewiele, ogranicza się do wskazań zręcznościowych i to tylko w tym wypadku, jeżeli nauczyciel sam potrafi. Często nauczyciel krzewi wspomnienia z „rodzinnego gniazda" i jeszcze bardziej zaprawia do tkliwych zachwytów przed obrazkami w rodzaju pocztówek z Nowym Rokiem, z powinszowaniem imienin, wysadzanych szkiełkami, lub pani z końskim łbem.

Firanki ze strzępionej bibułki, obrazki do pogadanek: np. kot wychylający się ze sznurowanego bucika i t. p. „dopełniają reszty. (Zastrzegam się, że szkół w Łowiczu wszystkich nie widziałem, oraz, że widziałem urządzone b. troskliwie).

Lecz jeśli nawet i tak jest w szkołach, trudno od nauczyciela wymagać, ażeby się znał na wszystkiem, tem bardziej, jeżeli nie ma on przykładu, któryby mógłby naśladować.

Instytucjami, którym zaniedbanie w tej mierze nie uchodzi, jest muzeum miejskie, muzeum etnograficzne i magistrat.

E. K. Dargiewicz.

(d. c. n.)

Z. PĄGOWSKI.

Wystawa prac prof. Edmunda Dargiewicza
i uczniów jego w Seminarjum nauczycielskiem.

Trzydzieści dziewięć obrazów o różnym ciężarze gatunkowym. Autor ich mało ogółowi znany, acz z pełnem uznaniem odnieść się należy do jego pracy artystycznej, pedagogiczno-wychowawczej i kulturalno-oświatowej, że wspomnę tylko o wygłoszeniu odczytów w kinie wojskowem, gimnazjum żeńskiem, świetlicy wojsk., stworzeniu Koła rysunkowego, którego Poradnia artystyczna zaczyna działać wśród młodzieży seminarjalnej, o urządzaniu dla niej wystaw reprodukcyj i pocztówek oraz o niejednokrotnem dekorowaniu sali balowej pięknemi zaiste malowidłami ściennemi; dzięki niemu bibljoteka seminarjalna prenumeruje „Sztuki Piękne", tak potrzebny luksus. Prof. E. Dargiewicz kocha młodzież i sztukę; pracuje dla obu cicho i serdecznie, młodzież czuje to i docenia—twierdzę tak, choć osobiście nie miałem zaszczytu go poznać.

Objektywizm pozwoli mi omówić wystawę bez obaw przed odpowiedzialnością nietendencyjnej krytyki.

Sztuka, owe świadome łudzenie wzroku obrazem dla zadowolenia wewnętrznego, ma być słowem, które z chaosu wrażeń tworzy życie, w jakąś formę ujęte. Artysta wykazać powinien, że można w sztuce zastanawiać się nad zagadnieniami wszelkiej natury, że niema dla niej ani zbyt ciemnych głębi, ani zbyt stromych wyżyn; wprowadzając do sztuki refleksję filozoficzną i syntezę, przeżywa metafizycznie rzeczywistość, znajdując w tem rozkosz twórczą. Sztuka rodzi się tylko ze szczerego wewnętrznego impulsu, jako istotny wyraz własnych przeżyć i umiłowań. Artysta wypowiada się w formie dla siebie najwygodniejszej, za temat bierze, cokolwiek uzna za stosowne i nie mamy powodu wątpić, że wypowiedział się najlepiej „z chaosu życia duch jego artystyczny, którego odwiecznem prawem—przeżywanie rzeczywistości, wyrażanie jej t. j. tworzenie od wewnątrz, indywidualnie!" (Bergson). Stąd rozmaitość środków technicznych w malarstwie, bogactwo tematów i koncepcyj, prądów, szkół, „bractw", przewrotów.... Wystarczy wyliczyć ostatnie, jak: klasycyzm, romantyzm, realizm—naturalizm, impresjonizm, ekspresjonizm, futuryzm, kubizm, formizm—konstruktywizm, dadaizm, puryzm, nihilizm i inne „izmy", z których każdy rozbija się na „neo"—„modern"—„ultra", abyśmy łatwo zgubili się w domysłach i utknęli w porozumieniu z artystą. Poznajmy je, aby przekonać się, że absolutyzm w malarstwie, ograniczający się do operowania samą linją i plamą bez skojarzeń przedmiotowych—zawiódł. Nie znaczy to, by nie był on źródłem artystycznych wzruszeń i nie ukrywał w sobie drzemiącej potęgi. Wielo i różnojęzyczna wieża Babel sztuki runie, ale z gruzów jej wyłoni się trwały fundament JUTRA. Wileński neoklasycyzm Ślendzińskiego już cofa nas sugestywnie do zdrowych form artystycznych starożytnej Hellady i Romy. Jesteśmy bliscy neorenesansu..

Widzę pewien związek między powyższem, a twórczą pracą prof. Dargiewicza i jego co zdolniejszych uczniów, to też pozwolę sobie podkreślić, na czem polega, jakie budzi podejrzenia i co zapowiada. Niechaj mi wolno będzie z braku katalogu wszystkie obrazy czy szkice nazywać po swojemu.

Prof. Dargiewicz musiał być uczniem Jacka Malczewskiego, co widać z założeń rysunkowych, wyrażających się charakterystycznem i rozmyślnem wybieraniem pozy, aby tem większy zadać sobie trud w utrwalaniu złudy, jaką stwarza proces patrzenia na rzecz pod kątem indywidualnej sprawności optycznej oka; a więc musi być pełne poszanowanie dla szczegółów w owładnięciu budowy figury ludzkiej, portretowane oblicze koniecznie „en face", ręce modela zawsze na wierzchu, nigdy za wachlarzem lub w kieszeni, poszanowanie dla proporcji i skrótu bez uczucia skrępowania postulatem bezwzględnej wierności w stosunku do modela, śmiałe i szczere uzewnętrznienie treści duszy w kierunku sformułowania odpowiedzi na temat, co model przeżywa, czuje, myśli, ekspresjonizowanie przez dobycie liryzmu bez uciekania się do formułek abstrakcyjnych i deformacyj przenikającej go treści ideowej i przejmującego nastroju. Improwizację duszy wypowiedział np. artysta w kompozycji „Autoportret i żona" z pomocą form symbolicznych, w czem można się dopatrzeć pewnych analogij, jako wyrazu silnych doznań indywidualnych, przeżyć i myśli. Jest to kompozycja interesująco pomyślana, zawierająca wiele ułatwień, umożliwiających rozwiązanie łamigłówki, a mimo to odgadnąć trudno z pewną dozą prawdopodobieństwa myśl artysty. Nic dziwnego, u wielu malarzy myśl zjawia się zrządzeniem nastroju i ginie jak cień, więc trzeba ją chwytać, ścigać ze zmiennem szczęściem, malując rzecz nieprzeżytą, odczutą jedynie w impresji myślowej. Obowiązuje do „Autoportretu i żony" pewien klucz psychologiczny, którego nie posiadam i zaryzykuję twierdzenie, że tylko autor

umie obraz skomentować. W oczach artysty błysk przenikliwości zła, w oczach jego żony wyraźna skłonność do zachowania mocy uczucia przed nieszczęściem. Impresjonistyczne zagadnienia kolorystyczne prof. Dargiewicz przedstawia przez rozbicie świateł w tęczę barw, przyrodę traktując w portrecie z większem odczuciem i bogatszym zasobem środków technicznych jako element dekoracyjny, pojęty nietylko w sensie efektownym, ale również z pewnym psychologicznym podkładem. Pełne wdzięku i prawdy obrazki natury cechuje fachowa obserwacja i troskliwa rzetelność malarska. Prof. Dargiewicz ujawnia duże zrozumienie dla impresjonizmu, oddając ściśle wrażenia wzrokowe, roztaczając w obrazach całe bogactwo plam barwnych, siłę natężenia światła i barw lokalnych, kiedy koloryt zmienia się w tonacjach i w ich wzajemnem nasilaniu się, na skutek czego obrazy mają głębię, uzyskaną nietylko wyłącznie prawidłami perspektywy, lecz wydobytą samoczynnie przez barwę. (Różnice w natężeniu barwy, zalewającej pewną perspektywiczną przestrzeń, tłomaczy się poniekąd grubością warstwy powietrza, wypełniającej tę przestrzeń w rzeczywistości).

Ażeby zaczepić swoją własną myśl o tryb cudzego koła, zmusić ją do pracy, do ruchu, do odtworzenia i rozwiązania całego łańcucha zagadnień wtórnych, grupujących się koło zagadnienia zasadniczego, które poruszył autor w tej czy innej pracy, i aby nie przyjąć jej bez głębokiego wewnętrznego procesu zasymilowania kosztem świadomego wysiłku, trzebaby obszerniej omówić, co i jak wyprowadził. „Należy niejako wżyć się", jak mówi Böcklin, w proces tworzenia—nie zaś chcieć w dziele jego widzieć nasze myśli, wrażenia, nasze życzenia i nasze interesy. Ze swej strony artysta w swoich kalkulacjach kulturalnych postara się widzowi to uprzystępnić, co ten otrzymał niegdyś od natury!"—ale jednocześnie „artysta nie powinien dawać więcej niż potrzeba i to tyle tylko, ile potrzeba dla jego własnego zadowolenia". Tak podejdziemy do prac prof Dargiewicza.

(c. d. n.)

Na tle Zjazdu Powiatowego
Związku Wych. Szkół Rolniczych.

W dniu 11 września b. r. odbył się w Szkole Rolniczej Żeńskiej w Dąbrowie Zduńskiej doroczny zjazd młodzieży z ukończoną szkołą rolniczą i kursów korespondencyjnych rolniczych im. St. Staszica, zgrupowanej w Powiatowy Związek.

W zjeździe licznym, obejmującym 140 uczestników, zabrakło tego roku przedstawicieli Samorządu Powiatowego, którego własnością są obie szkoły rolnicze, zabrakło i troskliwej zawsze o szkoły obecności p. Starosty, któremu zbieg kilku ważnych spraw w tym dniu nie pozwolił przybyć na tę ważną dla młodzieży uroczystość. Poza personelem nauczycielskim obu szkół rolniczych przybyli na zjazd kierownicy pobliskich szkół powszechnych p.p. Goździkiewicz T., Jędrzejczyk K. i kierownik szkoły powszechnej z Łowicza, obecnie słuchacz Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie, p. Niedzielski F.

Zjazd zagaiła i powitała dyrektorka szkoły p. Kostrzeńska; w imieniu chwilowo nieobecnego dyrektora szkoły i grona nauczycielskiego z Blichu powitał go p. Rybicki. Po wyborze przewodniczącego zjazdu, Prezes zarządu Związku p. Razum złożył sprawozdanie z działalności Związku.

Związek według sprawozdania skupia w sobie 133 wychowanków i 33 wychowanki szkół rolniczych. Organizacja dokładała wszelkich starań, ażeby członkowie jego utrzymywali ścisłą łączność ze swojemi szkołami, co ułatwił, Blichowiakom zwłaszcza, fakt przyznania szkole na Blichu etatu wędrownego nauczyciela, wynik od kilku lat podejmowanych przez Dyrektora Szkoły starań. Ta współpraca Szkoły z uczniami, prowadzona przez cały personel nauczycielski, a głównie oparta o prof. Kałużyńskiego, polega na zwiedzaniu gospodarstw uczniowskich, planowaniu wraz z wychowankiem i jego rodzicami płodozmianu i urządzenia hodowli, wogóle na organizacji całego gospodarstwa. W roku b. odbyto 36 wizytacyj gospodarstw i wykonano 15 planów. Ta praca szkoły trudna i odpowiedzialna, bo sprawdzianem jej wartości będzie ostatecznie nawet nie urodzaj piękny czy wydajność mleka, ale efekt pieniężny, opłacalność, trudna ze względu na rozrzucenie objektów gospodarczych wziętych w opiekę po wielu wsiach rozległego terenu powiatu i hipertrofję niedowierzania w wartość jej przez rodziców uczniów, została przez zebranych doceniona dostatecznie, czego sprawdzianem była jednomyślna i skwapliwa zgoda tworzenia kółek sąsiedzkich gospodarstw uczniowskich w celu ułatwienia pracy nauczycielowi wędrownemu, świadczenia sobie przez członków kółka rad, pomocy i rywalizacji w pracy doskonalenia warsztatu rolnego.

Na podstawie tych 36 wizytacyj gospodarstw uczniowskich i nadesłanych 34 wypełnionych kwestjonarjuszów prezes Związku zdał sprawozdanie, dotyczące pracy gospodarczej i społecznej uczniów.

Pochlebne świadectwo pracy uczniów, którzy w znakomitej większości podciągnęli mechaniczną uprawę roli do poziomu gospodarstwa szkolnego, uczestniczą w pracy kół młodzieży, przysposobienia rolniczego, straży ogniowych, potwierdził i p. Kałużyński, który miał najwięcej możności zetknąć się z ich pracą w terenie. Prezes Związku apelował, aby wszyscy samodzielni gospodarze z pomiędzy uczniów, których zresztą jest dotychczas zaledwie 17, znaleźli się najprędzej w szeregach członków spółdzielni rolniczych.

Akcja wychowanków, by polepszyć jakość inwentarza żywego, według sprawozdania, doznała załamania wskutek kryzysu i wstrzymania działalności mleczarni parowej. Zebranie uchwaliło jednogłośnie zaapelować do sfer miarodajnych, by dołożyły wszelkich starań w celu wznowienia działalności mleczarni, gdyż w przeciwnym razie będzie to zabicie na wiele lat idei spółdzielczości w powiecie.

Przedmiotem zainteresowania Zjazdu była także sprawa powierzenia prowadzenia gospodarstwa rolnego w Ognisku Księżackiem jednemu z wychowanków szkoły rolniczej, ażeby postawić je na odpowiedniem znaczeniu Ogniska poziomie. Postanowiono wznowić dążenie do stworzenia przez b. uczniów wzorowej osady rolniczej, zastanawiano się nad możliwościami pociągnięcia młodzieży między 14 a 18 rokiem do nauki na kursach wieczorowych, kwestję strojów i gwary łowickiej, piętnowano szkodnictwo ludzi, nastawiających ludność ujemnie do szkoły rolniczej, bo są i takie indywidua.

Głównym punktem porządku dnia były referaty: p. Kostrzeńskiej, Dyrektorki Szkoły Żeńskiej, „O obowiązkach wychowanki po ukończeniu szkoły rolniczej", p. dyrektora Kuphala „O źródłach kryzysu rolnego i stosunku do niego rolnika" i p. Kałużyńskiego „O podstawach współpracy b. uczniów ze szkołą".

W czasie wygłaszania ostatniego referatu weszła na salę niezwykła wycieczka profesorów wyższych uczelni chińskich. Z organizacją szkoły rolniczej żeńskiej zapoznała gości p. Kostrzeńska w języku francuskim, goście dziękowali za serdeczne i owacyjne przyjęcie po chińsku i po.... polsku. Żegnani okrzykami „Niech żyją Chiny!", obdarowani kwiatami przez uczennice, odjechali do Łowicza.

Na tym zjeździe, jak i na dawniejszych, przedmiotem troski i obrad była sprawa frekwencji w szkołach rolniczych.

Tym razem wyprzedzili nauczycielstwo w podjęciu tego tematu uczestnicy Zjazdu. Po krótkiem omówieniu tej największej bolączki szkolnictwa przez p. Stanisława Sobieszka, zjazd uchwalił jednomyślnie rezolucję pod adresem Sejmu, domagającą się wprowadzenia przymusu nauki młodzieży wiejskiej w szkołach rolniczych. Nie przesądzając form tego przymusu, ani zakresu, zjazd stwierdza, że przeszkolenie rolników w zawodowych szkołach jest podstawowym warunkiem podniesienia kultury wsi polskiej.

Wobec tego, że szkoły rolnicze cierpią chronicznie na brak uczniów, choroba ta jest zagadnieniem, domagającem się najprędszego rozwiązania. O tej sprawie trudno nie pisać i nie mówić, jeżeli zwrócimy uwagę na szkolnictwo rolnicze. Przeznaczono mu niedawno do odegrania wielką rolę. Doskonałym tego wyrazem jest entuzjastyczne przemówienie największej orędowniczki tej gałęzi szkolnictwa p. Dziubińskiej, wygłoszone w Sejmie w dniu uchwalenia ustawy o szkołach rolniczych w dniu 9 lipca 1920 r. „Musimy dążyć—mówiła wtedy—do podniesienia ludu przez oświatę, kulturę i wychowanie, a rolę doprowadzić do najwyższej wydajności. Stworzyć musimy ideową armję do walki z ciemnotą, tak dzielną, jaką stworzył wielki wódz Piłsudski do walki orężnej o niepodległość. I jeśli miljardy*) pochłania armja orężna, to nie należy oszczędzać miljardów dla armji walczącej o światło dla wszystkich obywateli, dla armji, która ma zapewnić Państwu dobrobyt, rozumne rządy i zabezpieczyć zdobytą niepodległość".

W ślad za ustawą sejmową poszły czyny. Zbudowano wkrótce zgórą sto szkół nowych, wyposażając je we wzorowe budynki, pomoce i gospodarstwa. Szkoły rolnicze uznano za potrzebne, może nawet bardzo potrzebne, nie uznano ich jednak za konieczne i podzieliły los wielu instytucyj potrzebnych, ale nie koniecznych. Mają budynki, gospodarstwo doprowadzone do precyzji, personel nauczycielski z wyższem wykształceniem zawodowem, dokształcany niezmordowanie na różnych kursach pedagogicznych, ale nie mają uczniów, mają sztab nie mają armji.

I zdaje się, że ten stan rzeczy długo jeszcze na lepsze się nie zmieni. Szkoły nie ułatwiające odpływu dzieci z domu, nie powodujące przełomu w pozycji socjalnej b. ucznia, chcące podjąć pracę nad dzieckiem rolnika w dziedzinie, w której rolnik czuje się najzupełniej kompetentnym, nie przedstawiają dla większości rolników żadnej siły atrakcyjnej.

I gdyby w Polsce rolnictwo było jakimś kopciuszkiem w gospodarce państwowej, możnaby sprawę jego rozwoju zostawić powolnej ewolucji, jakiej jesteśmy świadkami. Ale ponieważ jest inaczej, gdyż zdrowe rolnictwo polskie jest warunkiem zdrowia i mocy państwa, zróbmy wszystko, coby wsi to zdrowie uzyskać ułatwiło. Wieś musi posiąść umiejętność organizowania życia gospodarczego, wzmóc swój dochód, podnieść produkcję rolną z 15 q. z ha do 30 q., wydajność mleka z 1½ tysiąca litrów od krowy do 3 i więcej tysięcy, zmeljorować miljony ha roli podmokłej, przygotować się do dobrowolnej i lojalnej współpracy z państwem. Droga do osiągnięcia tych celów prowadzi przez oświatę ogólną i szkoły rolnicze. Brak przymusu ustawowego musimy zastąpić akcją społeczną. Niech ci tylko, którym dobro wsi polskiej jest bliskie sercu, zrobią wysiłek, a mury naszych obu szkół rolniczych będą pełne ideowego, dobrowolnego elementu młodzieżowego.

P. Rybicki.

*) Mowa o markach polskich.

Dr. JÓZEF DUTKIEWICZ.

Dzieje dawnego seminarjum nauczycielskiego w Łowiczu. (1786—1845).

(ciąg dalszy)

Liczny napływ kandydatów do instytutu nie był jednak z pożytkiem dla poziomu naukowego. Rektor narzeka, że „kandydaci prócz początków (sic) czytania i pisania nic nie umieją". Klasa III szkoły wzorowej stała się teraz pierwszym kursem seminarjum. Wobec skarg Siewieluńskiego komisja województwa mazowieckiego zaproponowała, aby przedłużyć pobyt w semirarjum do lat 3. Jednak wniosek ten został odrzucony przez Komisję Rządową W. R. i O. P. Stosunki zmienią się dopiero po roku 1821. W r. 1922 wizytator polecił rektorowi przyjmować na przyszłość jedynie kandydatów z II klasy szkół wyższych (wydziałowych lub podwydziałowych). Od tego czasu trafiają się kandydaci z ukończoną V-tą klasą, a większość posiada 4 klasy szkoły początkowej. Mimo zakazu kandydaci korzystali ze stypendjum często ponad przepisane 2 lata. Działo się to zwłaszcza po r. 1821, gdy na skutek powstrzymania rozwoju szkolnictwa elementarnego kandydaci długo musieli czekać na posadę.

Komisja Rządowa W. R. i O. P. w związku ze zmianą charakteru szkoły poleciła przy przyjmowaniu kandydatów bad... czy mają słuch odpowiedni. Przepis ten nie był przestrzegany, sama Komisja zezwoliła później, aby „nie zniewalać do muzyki", stąd w r. 1821 połowa kandydatów nie uczy się muzyki. W tym czasie rektor, zapytany przez Komisję Rządową, ilu odeszło z instytutu wykształconych organistów, odpowiedzieć nie umiał. Podał listę 23 ucznió, którzy opuścili szkołę od r. 1814, ale o żadnym nie wiedział, czy pełni funkcję organisty.

Ponieważ i szkoła wzorowa wykazała znaczny przyrost uczniów (1816—90, 1820 aż 272), władze szkolne zażądały, aby wojsko opróżniło całkowicie gmach seminarjum, gdzie na pierwszem piętrze pozostawał magazyn wojskowy. W r. 1814 w instytucie mieścił się lazaret. Lekcje i egzamina przy wizytatorze odbywały się w izbie, gdzie leżało dwóch chorych seminarzystów. Magazyn wojskowy został usunięty, okazało się jednak, że gmach wymaga poważnego remontu, nim co celów szkolnych użytym być może.

Wiek uczniów seminarjum był rozmaity, od 15 aż do 25 lat. Ta wielka rozpiętość była powodem pewnych niedogodności. Siewieluński był zmuszony dwóch kandydatów usunąć „za nałóg pijaństwa". Kandydaci korzystali z ⅓ części ogrodu, „sadząc sobie warzywa i tytoń"(!). Rektor był zdania, iż dla wzmożenia kontroli nad uczniami koniecznem jest przywrócenie internatu. Władze starały się o rozszerzenie instytutu. Postanowiono powiększyć liczbę kandydatów. Wyasygnowano fundusze na remont tych części gmachu, które w r. 1806 odrestaurowane przez rząd pruski nie były.

(d. c. n.)

Głos Nauczycielstwa Łowickiego.

Organ Oddziału Pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P.

ODEZWA

do nauczycielstwo szkół powszechnych w powiecie.

Przy pomocy nauczycieli, którzy w dotychczasowej pracy nad umuzykalnieniem ludności wiejskiej mogą poszczycić się już pewnemi rezultatami, przystąpiłem do pracy nad zorganizowaniem „Święta pieśni" na maj 1933 r.

Projektowane święto ma na celu:

1) spopularyzowanie kilku pieśni na terenie powiatu,

2) skorygowanie tekstu i melodji błędnie śpiewanych pieśni przez ludność wiejską,

3) zapoczątkowanie śpiewu chóralnego, narazie dwugłosowego, wszędzie tam, gdzie dotychczas śpiewano tylko unisono,

4) nadto przez systematyczną pracę Nauczycielstwa — z roku na rok odpowiednio stopniowaną — pragnę umuzykalnić wieś, a przez narzucenie jej repertuaru dobranego z uwagą jedynie na pierwiastki czystej polskiej muzyki, a szczególnie muzyki ludowej, chcę zapobiec przyjmowaniu się na wsi muzyki obcej z miasta.

Program pierwszego na naszym terenie święta pieśni obejmuje trzy grupy pieśni, a mianowicie:

I grupa. Śpiew unisono. Trzy pieśni:

1) „Boże coś Polskę"
2) „Jeszcze Polska nie zginęła"
3) Marsz księcia Józefa.

Wyżej podane pieśni należy najdokładniej opracować według śpiewnika „Święto Pieśni Dzieci Polskich" Cz. I. — Julji Baranowskiej-Borowej. Nakład Gebethnera i Wolffa. Śpiewnik będzie do nabycia w Księgarni Nauczycielskiej w Łowiczu—w cenie 40—50 gr.

II grupa. Śpiew dwugłosowy (sopran i alt). Dwie pieśni ludowe w układzie Mayznera.

1) „Gaiczek" — 2) „Mosteczek".

(Cel—szkolenie wtóru; dobór dzieci do wtóru z uwagą na barwę głosu).

Pieśni z grupy drugiej otrzymają szkoły z Inspektoratu w odbitce na powielaczu.

III grupa.

Będą to pieśni popisowe — dwie do czterech, wybrane przez nauczyciela śpiewu — kierownika chóru według Jego uznania, odpowiadające Jego upodobaniom, poziomowi wyszkolenia Jego chórzystów; mogą być dwugłosowe, na trzy głosy równe, względnie na cztery głosy chóru mieszanego.

Do święta pieśni przygotowuje się ogół młodzieży wszystkich szkół powszechnych w powiecie począwszy od oddziału trzeciego.

Od śpiewu w dniu święta pieśni będzie wyeliminowana młodzież, która wykazuje brak uzdolnień muzycznych do poziomu przeciętności (głos, słuch, poczucie rytmu).

Chóralne zespoły szkolne mogą być uzupełniane młodzieżą dorosłą, byłymi wychowankami szkoły powszechnej, w tym wypadku, gdy chór wystąpi jako chór mieszany czterogłosowy. Liczba młodzieży pozaszkolnej nie może przekraczać 50% członków całego zespołu. Chóry uzupełnione młodzieżą pozaszkolną wykonują tylko pieśni trzeciej grupy.

Do realizacji programu święta pieśni proszę przystąpić bezzwłocznie, a materjał rozłożyć tak, ażeby pracę zakończyć do 1 maja 1933 r.

Pieśni wymienione w grupie pierwszej i drugiej należy opracowywać na lekcjach śpiewu we wszystkich szkołach w każdym oddziale od trzeciego począwszy.

W drugiej połowie maja 1933 r. uroczystość święta pieśni odbędzie się w centrach poszczególnych gmin dla szkół danej gminy.

Wyróżniające się w gminach chóry będą mogły stanąć do konkursu chórów szkolnych, który odbędzie się w Łowiczu w czerwcu 1933 r.

Szczegóły, dotyczące organizacji święta pieśni w maju w centrach gmin i konkursu w Łowiczu, będą podane później.

Sprawę organizacji święta pieśni, wątpliwości i trudności w wypracowywaniu programu należy omawiać na konferencjach rejonowych, ewentualnie zwracać się po instrukcje do Inspektoratu.

Tylko dokładna praca Nauczycielstwa, prowadzona systematycznie przez szereg lat (tak jak zamierzamy), prócz innych form, głównie przez święto pieśni, może dać w rezultacie poważne wyniki w umuzykalnieniu mas chłopskich, może w znacznym stopniu urozmaicić szarzyznę życia wiejskiego—proszę więc o dokładną i systematyczną pracę w tej dziedzinie.

L. Stiasny
Inspektor Szkolny

Kronika Związkowa i Szkolna.

Chór Nauczycielski.

Po dłuższej przerwie wznawia pracę pod kierownictwem kol. M. Stiasnowej Chór Nauczycielski. Zebrania chóru będą się odbywały raz w tygodniu w soboty. Projektuje się zorganizowanie przy Chórze Kółka dramatycznego i zespołu muzycznego. W chórze mogą uczestniczyć również osoby nienależące do grona nauczycielskiego. Członków Chóru oraz Osoby, które pragną do niego przystąpić, prosimy o przybycie na zebranie w dn. 2 paźdź. r. b. o godzinie 11-ej do świetlicy szkoły Nr. 1 w Łowiczu.

Zebranie Zarządu Oddziału Pow. Z. N. P.

Dnia 16 października r. b. o godz. 10-ej odbędzie się w świetlicy szkoły Nr. 1 w Łowiczu zebranie Zarządu Oddziału Pow. dla omówienia spraw bieżących.

Lustracja Ognisk Z. N. P.

W ciągu października i listopada r. b. zostanie dokonana lustracja wszystkich Ognisk na terenie powiatu przez członków prezydjum Oddz. Pow.

Swięto W. F. i P. W.

W końcu bieżącego roku szkolnego organizujemy święto wychowania fizycznego dziatwy szkolnej z całego powiatu.

Na program święta złożą się:

a) popisy gimnastyczne, b) tańce narodowe, c) gry sportowe — palant, kwadrant i w dwa ognie, d) gry drobne, e) finał rozgrywek w siatkówkę o nagrodę przechodnią, f) skok wzwyż, wdal i bieg 60 m.

Zdajemy sobie sprawę z trudności organizacyjnych święta i wiemy, że ofiarność i nawet najlepsze chęci Nauczycielstwa nie wystarczą do osiągnięcia celu, i że w akcji tej potrzebna jest pomoc szerszego społeczeństwa.

W tym celu P. Inspektor Szkolny wystosował do Komitetu Powiatowego W. F. i P. W. szereg pism, w których prosi:

1) o zwołanie posiedzenia Komitetu Powiatowego W. F. i P. W. celem omówienia zagadnień, związanych ze świętem dziatwy szkolnej, 2) o wyasygnowanie na zakup kostjumów gimnastycznych trzeciej części ogólnej ceny kosztów, 3) o przydzielenie szkołom każdej gminy przynajmniej po 3 piłki siatkowe i po 2 siatki, 4) o zorganizowanie instruktorom szkolnym powiatowym środków lokomocji, 5) o powołanie na członków Kom. Pow. W. F. i P. W. instruktorów szk. pow. pp. Franciszka Stencelka i Stanisława Mroza.

Miejmy nadzieję, że Komitet Powiatowy w trosce o należyty rozwój fizyczny naszej młodzieży weźmie pod uwagę powyższe sprawy i udzieli pożądanej pomocy.

St. Mróz. Fr. Stencelek

Jubileusz Straży Pożarnej w Bolimowie.

Straż Ogniowa w Bolimowie obchodziła uroczyście w dniu 11 b. m. swój 25-letni jubileusz istnienia. Święto strażackie rozpoczęto 10 b. m. wieczorem wesołym capstrzykiem. W dzień święta przybyli liczni goście, przedstawiciele straży ogniowych z Łowicza, Łyszkowic, Żyrardowa, Łasiecznik i innych miejscowości. Przybył też p. Starosta Wiąckowski oraz liczne grono gości z Bolimowa. Przy dźwiękach miejscowej orkiestry strażackiej odmaszerowali strażacy do kościoła farnego na Mszę św. Pięknym i podniosłym momentem uroczystości było dekorowanie zasłużonych strażaków bolimowskich pamiątkowemi odznakami. Po defiladzie odbyła się wspólna fotografja, poczem proboszcz bolimowski ks. J. Karasiński poświęcił remizę strażacką, wygłaszając zarazem okolicznościowe przemówienie.

Nastąpiła wspólna biesiada przy suto zastawionych stołach w lokalu Straży. Miły nastrój na sali ożywiono licznemi toastami na cześć gości, Straży Bolimowskiej i jej przywódców. Podczas biesiady wspomniano też 25-letnie dzieje organizacji oraz uczczono pamięć zasłużonych, byłych działaczy strażackich. Z wielkim entuzjazmem toastowano na cześć pań, które nie szczędziły trudów, aby posiłek był smaczny i obfity. Wieczorem odegrano komedyjkę: „Miłość Strażaka", poczem ochoczo bawiono się aż do rana.

* * *

Dzieje Straży Ogniowej w Bolimowie sięgają roku 1850. Należeli do niej wtedy obowiązkowo wszyscy obywatele bolimowscy. W r. 1868 została pobudowana murowana remiza, która istnieje do dzisiaj. W r. 1905-tym zorganizowano Straż na zasadach do dziś obowiązujących. Pierwszym jej prezesem był broboszcz bolimowski, ś. p. ks. Wincenty Biederman, naczelnikiem—sędzia Stefan Dutkowski, skarbnikiem p. Jan Sapoćko, aptekarz, a gospodarzem Józef Przybylski, obywatel bolimowski.

W r. 1908 prezesem zostaje ks. Janusz Radziwiłł, a naczelnikiem Tadeusz Gorczyński, sędzia pokoju, który położył szczególne zasługi w rozwoju organizacji. Straż rozwinęła się wtedy znakomicie. Była ona za czasów niewoli ostoją ducha narodowego, jako jedyna organizacja, w której można było pielęgnować wartości narodowe. Zawierucha wojny światowej, podczas której w okolicy Bolimowa toczono zażarte walki, zniszczyła cały dorobek strażacki.

W r. 1917-tym Straż powstaje na nowo za prezesury p. dr. Józefa Twarowskiego, a naczelnikostwa p. Stefana Witkowskiego, obecnego wójta gm. Bolimów. W momencie odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Straż bierze udział w rozbrojeniu okupantów i pełni funkcje Straży Obywatelskiej.

W r. 1923-cim zaczęto budowę sali teatralnej przy remizie strażackiej. Szczególne zasługi przy budowie położyli: p. Edward Skarbek, kierownik szkoły, p. Jakób Wolf, sekretarz gminny, p. Konstanty Gałaj, felczer i murarz Czerwiński, którzy mimo spadku waluty polskiej w tych czasach, pobudzili społeczeństwo do ofiarności i własną pracą przyczynili się wiele do wzniesienia pięknej sali.

W dalszym ciągu godność prezesa piastuje ks. Leon Dobrowolski, a funkcje naczelnika pełni p. J. Wolf. Wreszcie na stanowisko prezesa przechodzi i do dziś na niem pozostaje z wielkim dla organizacji pożytkiem p. J. Wolf, a dzielnym naczelnikiem straży jest p.Lucjan Gonczyński, obywatel bolimowski.

Obecnie Straż bolimowska liczy 72 członków czynnych posiada 3 sikawki, 2 beczkowozy, około 200 m. węża i orkiestrę, złożoną z 17 instrumentów.

A. W.

KRONIKA.

— **Osobiste.** Nowomianowany dyrektor Państw. Sem. Nauczycielskiego w Łowiczu p. Stanisław Wilczyński przybył do Łowicza i objął urzędowanie.

— **Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej,** urządzone staraniem Dyrekcyj miejscowych szkół średnich odbyło się d. 22 b.m. o godz. 11 rano w kościele po-pijarskim.

— **Z Ogniska Księżackiego w Złakowie Kościelnym.** Dnia 17 b. m. odbyło się w Złakowie Kościelnym konstytucyjne, a zarazem programowe Zebranie Zarządu Ogniska Księżackiego. Prezydjum Zarządu ukonstytuowało się następująco: Prezes p. Starosta K. Wiąckowski, V-Prezes: Inspektor Szkolny p. L. Stiasny, V-Prezes: Pawlina Piotr, sekretarz: kierownik szkoły p. J. Rydzik i skarbnik: Kierownik Szkoły p. A. Latocha. Na miejsce ustępującego z Zarządu p. J. Garczarczyka został dokooptowany rejent p. A. Pinakiewicz.

Na posiedzeniu załatwiono szereg spraw oświatowych, gospodarczych i handlowych, W zamierzonych inwestycjach i reorganizacji Ogniska Zarząd kierował się przedewszystkiem dążnością do uniezależnienia i samowystarczalności instytucji pod względem finansowym. Z braku funduszów wykonanie wielu niezbędnych prac w Ognisku Zarząd zmuszony był odroczyć. Między innemi uchwalono: kontynuować prowadzenie w b. r. przy Ognisku świetlicy,

i uniwersytetu niedzielnego, rozbudować dział handlowy, oraz wydzielić 1/4 ha ziemi pod budowę boiska sportowego.

Zarząd przyjął do wiadomości i zaakceptował dokonaną przez Prezydjum zmianę kierownictwa Ogniska. To stanowisko z dniem 1 b. m. objął p. J. Garczarczyk, na miejsce ustępującej p. J. Chełmińskiej.

— **Kurs instruktorski Związku Strzeleckiego.** W poniedziałek dn. 19 b. m. rozpoczął się dwutygodniowy kurs dla instruktorów Związku Strzeleckiego.

Kurs liczy 23 uczestników. Komendantem kursu jest kpt. Polkowski; na kursie pracują—prof. Antonowicz—wychowanie obywatelskie i prof. Mróz—wychowanie fizyczne.

Wyszkolenie wojskowe prowadzą pp. Oficerowie 10 p. p.

— **Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny.** Związek Strzelecki pod powyższym tytułem organizuje w dn. 2.-X 32 r. propagandowe strzelanie. W dniu tym będą uruchomione wszystkie strzelnice i dostępne dla wszystkich jedynie za opłatą rzeczywistych kosztów tarczy i amunicji małokalibrowej (kto strzela z własnej amunicji, płaci tylko za tarczę).

— **Komenda Hufca Harcerskiego w Łowiczu** podaje do wiadomości, że dnia 25 września r. b., o godzinie 11-ej w świetlicy harcerskiej drużyny seminaryjnej odbędzie się konferencja uczestników kursu harcerskiego-informacyjnego.

— **Z Przemysłowa.** Rok 1932 w historji wsi Przemysłowa moznaby zapisać złotemi literami, jako rok największego wysiłku wszystkich mieszkańców tejże wioski: w roku tym przy pomocy Wydziału Powiatowego i Drogowego pobudowaliśmy 2 kilometry drogi bitej Na budowę drogi daliśmy wszystek kamień i wykonali wszystkie robocizny, z wyjątkiem wałowania, tłuczki kamiemi i dozoru technicznego. Za taką pomoc wydziałowi technicznemu składamy serdeczne podziękowanie. W roku tym skończyliśmy i oddali do użytku szkolnego nowopobudowaną szkołę, którą budowaliśmy sami bez żadnej pomocy postronnej. Uroczystość poświęcenia nowej szkoły odbyła się w dniu 29 czerwca r. b. przy udziale licznie zaproszonych gości z p. Inspektorem Stiasnym i zastępcą pana Starosty na czele. Z nowo-pobudowanej szkoły jesteśmy naprawdę dumni, chociaż nie jest ona wcale okazałym budynkiem. Niejednokrotnie zapytywano nas, co też mogło nas skłonić do takich wydatków na budowę szkoły w tak ciężkich, jak obecne, czasach? Jedną tylko mogliśmy dać odpowiedź—silna wiara w to, że włożony w budowę kapitał przyniesie nam stokrotny procent. Władze szkolne przysłały nam nauczyciela p. Fr. Bielińskiego, człowieka o niezwykłych zdolnościach nauczycielskich i wielkiem poświęceniu w tym kierunku. Swoją pracą i poświęceniem dodał nam zapału do takich ofiar, jakieśmy ponieśli. Wierzymy w to mocno, że z tej nowej szkoły i z pod takiego kierownictwa, przy pomocy Władz szkolnych, wyjdą już naprawdę wolni obywatele naszej ukochanej Ojczyzny i że ich żadne hasła demagogiczne nie sprowadzą na manowce.

Za Komitet Budowy Szkoły
K. Pawlina.

— **Jarmark na św. Mateusza,** który dawniej odznaczał się wielkiemi obrotami handlowemi płodów rolnych, kożuchów, obuwia i różnych sprzętów i statków gospodarskich, w tym roku przeszedł nieomal niespostrzeżenie w mieście. Ruch na ulicach i w sklepach nie przewyższał normalnego ruchu targowego. Na Rynku Kilińskiego stało kilka straganów ze słodyczami i podobnemi specjałami spożywczemi, dostarczonemi przez mało znane wytwórnie warszawskie, kilka stoisk z ceratą, odzieżą, porcelaną, szkłem i t.p., no i ma się rozumieć, nie brakło też kramów loteryjnych z wszelkiego rodzaju tandetą do wygrania. Gra w „naparstki" miała też swoich zwolenników, a znalazł się też naiwny kmieć, który w ciągu paru minut przegrał 80 złotych w tę ciekawie aranżowaną przez spryciarzy stołecznych grę oszukańczą. Deszcz, który upadł nocą z 21 na 22, zatrzymał zapewne wielu gospodarzy w domu przy pracy na roli, a brak gotówki niejednemu do miasta przybyć nie pozwolił.

Na targowicy końskiej i bydlęcej ruch był też niewielki.

Kupcy łowiccy część winy za niepowodzenie jarmarku składają na Magistrat, który, wbrew tradycji, termin rozpoczęcia jarmarku opóźnił o jeden dzień — dotychczas rozpoczynano w przeddzień św. Mateusza—co wprawdzie przedłużyło okres targowy, ale znaczne osłabiło tętno ruchu i oziębiło atmosferę handlową.

— **Wycieczka uczniów Seminarjum łowickiego** po tygodniowym zwiedzaniu południowej połaci kraju powróciła do Łowicza w ubiegłą niedzielę rano. Wycieczka w liczbie 29 osób zwiedziła Zakopane, gdzie spędzono 3 i pół dnia, oraz Kraków i Wieliczkę. Góry wywarły na młodzieży imponujące wrażenie, a wspinanie się na strome ściany tatrzańskich turni, urozmaicone śnieżycą, która spotkała wycieczkę na przepaścistych skałach Nowego Zawratu, dostarczyło przeżyć niezapomnianych. Wycieczkę prowadzili pp.: A. Bluhm-Kwiatkowski i Dr. Dutkiewicz.

— **Sprawozdanie „Komitetu Pomocy biednym dzieciom"** przy państw. Gimn. męskiem im. ks. J. Poniatowskiego z powodu braku miejsca podamy w następnym numerze.

— **Sprostowanie.** W numerze poprzednim „Życia Łowickiego" w terminie wolnym od ochrony podano omyłkowo, że we wrześniu wolno polować na bażanty-koguty. Na mocy rozporządzenia Min. Roln. z dn. 20.-X. 31 r. Dz. Ustaw 96 z 1931 r. czas ochronny na bażanty-koguty przedłużony został do dn. 31.-X, zatem polowanie na tę zwierzynę rozpoczyna się od 1 listopada. Rozporządzenie niniejsze ma moc obowiązującą do 1934 r. *F. P.*

— **Kary za lekceważenie rozporządzeń Władz Administracyjnych.** Władysław Kędzierski, mieszkaniec wsi Ostrołęka, ukarany został przez Starostwo Łowickie grzywną 15 zł. lub 3 dni aresztu za niezastosowanie się do rozporządzenia p. Wojewody Warszawskiego z dnia 22-VI-30 r. o zapobieganiu pożarom, gdyż nie podporządkował się zarządzeniom Naczelnika Straży Pożarnej w czasie pożaru.

Jan Sekula, sołtys wsi Sromów, na tejże podstawie prawnej ukarany został grzywną 10 złotych za niedostarczenie koni do pożaru na wezwanie Straży.

— **Bójka na noże w Łyszkowicach.** Dnia 18 b. m. o godz. 23 w os. Łyszkowice, po ukończonej zabawie strażackiej kilku osobników z Łyszkowic wszczęło bójkę na noże i kamienie. W czasie bójki uszkodzenia cielesne odnieśli: Mielczarek Henryk, lat 18 zam. w Łyszkowicach, Dejak Andrzej, lat 19, zam. w folw. Łyszkowice i Łukomski Kazimierz, lat 23, zam. w kolonji Łyszkowice, których przewieziono do szpitala w Łowiczu. Dochodzenie prowadzi posterunek P. P. w Łyszkowicach.

— **Pożar w Łowiczu.** W nocy z 20 na 21 b. m., około godz. 3 rano patrol policyjny zauważył wydobywający się dym z pod dachu domu Nr. 1 przy ul. Rynek-Kilińskiego. Po wszczęciu alarmu stwierdzono, że na strychu nad mieszkaniem Zylberberg Chaji, gdzie był przeprowadzony w dniu 20 b. m. remont, zatliła się belka w pobliżu komina. Zachodzi podejrzenie, że ogień został zaprószony przez robotników. Straż pożarna przybyła na miejsce już po ugaszeniu ognia przez posterunkowego Wojdę. Wspomniany ogień żadnych strat nie wyrządził.

Prócz zwykłego w takich wypadkach alarmu dzwonkami, mieszkańcy miasta zbudzeni zostali przeraźliwemi, wprost potępieńczemi jękami syreny elektrowni, która wyła w potworny sposób niezestrojonemi głosami przez blisko pół godziny czasu.

— **Pożar zagajnika.** Dnia 13 b.m. około godz. 15 w pobliżu wsi Guźnia, gm. Dąbkowice, nieletni chłopcy—Ciesielski Bolesław, lat 7 i Wojciechowski Teofil, lat 8, pasąc bydło w pobliżu zagajnika państwowego, zaprószyli ogień, wskutek czego spaliło się kilkanaście sztuk drzewek.

— **Ceny ziemiopłodów;** notowane na rynku łowickim przez Spółdzielnię „Rolnik" w bieżącym tygodniu (za 100 kg.)

Żyto—14, pszenica—26, jęczmień 14—16, owies 12, proso—15, gryka—18, koniczyna czerwona 120—160, koniczyna biała 150—200, ziemniaki—5.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu T. Goździkiewiczowi: Artykułu Pańskiego p. t. „Słowo o dożynkach" nie wydrukujemy, chętnie jednak skorzystamy z niego, o ile dokona Pan w nim poprawek pod względem tonu i formy.

Ogłoszenie-wezwanie.

Sąd Grodzki w Łowiczu na zasadzie art. 94 Prawa wekslowego w sprawach Nr. C. 2168/31 z podania Efroima Rozenkranca, zam. w Łowiczu, ul. Nowy Rynek, o uznanie zaginionego weksla za umorzony, niniejszem wzywa, aby posiadacz zaginionego weksla z wystawienia Jana Bieńkowskiego, zam. w Łowiczu, ul. Chemiczna Nr. 3 na sumę zł. 100 (sto) zgłosił się w przeciągu dni 60 i okazał Sądowi weksel. Czasokres 60-ciu dni biegnie od dnia ogłoszenia.

Jeżeli w ciągu tego czasokresu nikt się nie zgłosi z wekslem, Sąd wyda orzeczenie, uznające weksel za umorzony na żądanie petenta Efroima Rozenkranca.

Sędzia Grodzki *W. Danielewicz*
w/z St. Sekretarza *St. Kowalski*

Ogłoszenie.

Dnia 1 października 1932 r. odbędzie się w lokalu Rady Miejskiej **Nadzwyczajne Zgromadzenie Członków Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża** w Łowiczu, celem przeprowadzenia wyborów do zarządu i omówienia spraw bieżących.

Początek zebrania o godz. 17-ej w pierwszym, a o godz. 17 m. 30 w drugim terminie.

Zawiadamiając o powyższem, prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarząd Oddziału P. C. K. w Łowiczu.

(2—1)

Dnia 12 września r. b. zgubiono portfel skórzany żółty, z pieniędzmi, dowodami osobistemi i legitymację urzędniczą z prawem do korzystania z 50% zniżki kolejowej, wydaną przez Okręgową Izbę Skarbową w Warszawie na imię Andrzeja Hajdusiewicza. Znalazca proszony jest o zwrot dokumentów—Łowicz, Rynek Kościuszki № 13, zachowując gotówkę jako wynagrodzenie

Bank Łowicki „PRACA"

Sp. z ogr. odp. **w Łowiczu** niniejszem zawiadamia

że drugie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

pp. członków odbędzie się w dniu 24 września 1932 r. o godzinie 16-ej w pierwszym terminie i w razie przybycia niedostatecznej ilości członków—w dniu 25 września b. r. o godzinie 16-ej w drugim terminie—w lokalu własnym przy ulicy Mostowej Nr. 3 z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokółu.
2) Sprawa dalszej egzystencji Banku.
3) Wolne wnioski.

Komitet Redakcyjny: **A. Bluhm-Kwiatkowski, F. Kręcicki, Z. Strzemżalski.** Redaktor odpowiedzialny: **Z. Strzemżalski.**
Wydawca: **Powiatowy Komitet Regjonalny w Łowiczu.** Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.